

Pierwsze nieudane podejście do unijnego budżetu za nami .Konsekwencje gospodarczego spowolnienia i niepewność co do przyszłej sytuacji w europejskiej gospodarce zwiększają nie tylko społeczne ciśnienie.

Kryzys gospodarczy nawet przy lekkiej odbudowie tempa wzrostu PKB w przestrzeni Unii Europejskiej przekłada się coraz bardziej na trudną sytuację budżetową i finansów publicznych .W 2010 państwa 4 największych gospodarek UE zgłosiły potrzeby pożyczkowe w wysokości 800-900 mld euro , na 2011 szacuje się potrzeby pożyczkowe Niemiec, Francji, W. Brytanii i Włoch na 1500 mld euro.

Większe kłopoty innych są też możliwością do wywierania niespotykanego dotąd wpływu na wewnętrzne polityki gospodarcze. Irlandia otrzyma pomoc w ramach mechanizmu na który w 20 % złożyli się Niemcy (148 mld euro). W zamian Merkel dopominała się od Irlandii podniesienia niskiego (jak na warunki europejskie – 12,5 %) podatku od przedsiębiorstw. Równocześnie Niemcy dopominają się o stanowisko szefa EBC (Axel Weber jako człowiek od stóp procentowych i pilnowania inflacji w UE).Przy okazji negocjacji o członkostwo z Chorwacją Niemcy chcą zlikwidować zapis o wykupie długów członka UE (w zamian mechanizm kontrolowanego bankructwa i kontrolowanej spłaty długu). W końcu proponują dyskusję o zawieszaniu kraju łamiącego kryteria z Maastricht w prawach głosu w UE.

Niejako w odpowiedzi na działania rządu Merkel rząd w Londynie oczekuje zmniejszania budżetu Unii Europejskiej na lata 2013-20.

Brytyjczycy zasygnalizowali chęć redukcji budżetu podczas ostatniego szczytu UE. Mówi się o redukcji przyszłego budżetu do 0,85 proc. unijnego PKB (obecnie to 1,13 proc.), co oznacza cięcie 250 mld euro w ciągu siedmiu lat. Co szczególnie niepokojące dla Polski, Londyn ponoć nie domaga się już redukcji w dotacjach rolnych (nie miałyby to szans na poparcie Francji), co oznacza, że cięcia musiałyby dotyczyć głównie funduszy strukturalnych i spójności, których głównym beneficjentem jest Polska.

Kolejny rząd na Zachodzie Europy chce zadowolić swoich wyborców, a bicie w Unię Europejską staje się na Zachodzie coraz popularniejsze.

Eurosceptycyzm już nie odstrasza, lecz napędza wyborców.

Cameron popisywał się niedawno w Londynie swymi osiągnięciami w blokowaniu cząstkowego budżetu UE na 2011 r. . Z hasłem obniżenia składki do UE o połowę szedł do wyborów holenderski premier Mark Rutte, a hasła obniżenia wpłat do Brukseli są bardzo popularne w Niemczech - choć nigdy dotąd nie zostały wsparte przez rząd.

Z kolei w Czechach jak nigdy dotąd dominuje pogląd ,ze nikt i nic nie zmusi ich do wejścia do strefy euro. Czeka więc nas ogrom napięć i niespotykane w ostatnich latach sprzeczności wokół politycznych i gospodarczych decyzji pomiędzy Parlamentem i Komisją Europejską a rządami krajów członkowskich.

Finanse całej Unia

Tegoroczny deficyt PKB ma wynieść w UE 6,8 proc. zaś w strefie euro - 6,3 proc.; w przyszłym roku odpowiednio: 5,1 i 4,6 proc. Dług publiczny natomiast wynosi w całej UE 79,1 proc., a w strefie euro 84,1 proc. W przyszłym roku ma to być odpowiednio: 81,8 i 86,5 proc.

Rekordowo zadłużona będzie Grecja (150 proc.), Włochy (120 proc.), Irlandia (107 proc.) i Belgia (100 proc.). KE ponownie znacząco zrewidowała w górę prognozy tegorocznego rozwoju niemieckiej gospodarki, która jest największa w UE. Prognozy wzrostu dla strefy euro i całej UE w br. pozostają niezmiennione: odpowiednio 1,7 proc. i 1,8 proc. PKB. W 2011 r. strefa euro ma się rozwijać w tempie 1,5 proc., zaś cała UE - 1,7 proc. KE podkreśla, że kraje członkowskie w nierównym tempie wychodzą z kryzysu.

W prognozie z końca III kwartału KE zakłada, że Polskę prześcigną we wzroście PKB w tym roku Niemcy (3,7 proc.), Słowacja (4,1 proc.) i Szwecja (4,8 proc.). Jednak w tych trzech krajach tempo wzrostu w przyszłym roku spadnie, zaś w przypadku Polski KE mówi o "mocnym ożywieniu", którego podstawą ma być popyt wewnętrzny wynikający ze stopniowej poprawy na rynku pracy, wzrostu zaufania konsumentów i przedsiębiorców i rosnącego napływu funduszy z zagranicy.

W ocenie Komisji Europejskiej sytuacja jest bardzo zróżnicowana. Niemcy i niektóre kraje Europy Środkowej i Północnej wychodzą z kryzysu spadku produkcji i zatrudnienia i mają w miarę stabilną choć trudną sytuację w finansach. Niektóre kraje Europy południowej i Irlandia są dopiero na początku bolesnej drogi stabilizowania sytuacji i dramatycznie trudnych wyborów.

KE uważa np., że Hiszpania i Portugalia - kolejne po Grecji i Irlandii kraje zagrożone zarażeniem kryzysem finansów publicznych - są zbyt optymistyczne w planach redukcji swoich deficytów na przyszły rok. Zdaniem KE hiszpański deficyt spadnie tylko do 6,4 proc., zaś portugalski - do 4,9 proc.

Z powodu złej sytuacji, kraje te muszą więcej płacić za wykup swoich obligacji - podobnie jak wcześniej Irlandia, która ostatecznie zmuszona była do skorzystania z pakietu pomocy w wys. 85 mld euro. KE ostrzega, że sytuacja na rynkach finansowych pozostaje niepokojąca i są możliwe nowe napięcia. Potwierdziła to choćby sytuacja w wahaniach kursu walutowego w Polsce w ostatnich dniach.

Medialne widmo bankructwa Irlandii oraz rosnące problemy Portugalii i obawy, że to samo spotka drugi kraj Półwyspu Iberyjskiego - Hiszpanię - spowodowały, że inwestorzy zaczęli pozbywać się złotego. Wolą trzymać kapitał w dolarze, który mimo starań rządu USA wcale nie traci na wartości.

Kłopoty tzw. krajów PIIGS (Portugalia, Włochy, Irlandia, Grecja, Hiszpania) przekładają się na nastroje na rynkach. Inwestorzy boją się niekorzystnego rozwoju sytuacji i wzrostu ryzyka związanego z lokowaniem kapitału w papierach krajów rozwijających się, w tym także polskich.

W propozycji z 29 września KE zaproponowała, by dla krajów, które przeprowadziły reformy emerytalne, dozwolony pułap deficytu wzrósł z obecnych dozwolonych w Pakcie Stabilności i Wzrostu 3 do 4 proc. PKB. Ponadto KE zaproponowała pięcioletni okres przejściowy na odliczanie od długu w sposób degresywny kosztów reformy emerytalnej. 80 proc. kosztów reformy miałyby być odliczone w pierwszym roku, 60 proc. w drugim itd.

W Polsce

Polskie finanse publiczne pogorszyły się znacząco w kryzysie gospodarczym i finansowym, który uderzył w Polskę w 2008-09 r. Rządowy pakiet antykryzysowy pozwolił Polsce zachować wzrost gospodarczy, ale przyniosło to znaczący wzrost polskiego deficytu do 7,2 proc. w 2009 r. A w 2010 r. wzrośnie on po raz kolejny mimo wyższego od prognozowanego wzrostu i przyjmowanych działań konsolidacyjnych, takich jak podwyższenie VAT o 1 proc. czy zamrożenie płac w sektorze publicznym.

Wyższy deficyt wynika ze spadku wpływów do budżetu z podatku CIT, wzrostu wydatków i inwestycji samorządów oraz wydatków na obsługę zadłużenia.

KE prognozuje wzrost polskiego długu publicznego do 55,5 proc. PKB w br. i 57,2 proc. w 2011 r. W 2012 r. dług może sięgnąć 59,6 proc., czyli zbliży się do limitu 60 proc. dozwolonego w polskiej konstytucji i unijnym "Pakcie Stabilności i Wzrostu". Według nowych, wzmocnionych zasad dyscypliny finansowej UE, w przyszłości przekroczenie progu 60 proc. ma skutkować otwarciem procedury dyscyplinującej, tak by kraje w określonym tempie obniżały dług.

Polski rząd zapowiedział, że jeśli dług przekroczy 55 proc. PKB, w 2012 r. stawki VAT wzrosną o 1 pkt proc., a w 2013 roku o kolejny 1 pkt proc.

Janusz Piechociński